Systemowe nadużycia w żeńskich zakonach: analiza reportażu

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Tekst stanowi wnikliwą analizę strukturalnych nadużyć w żeńskich zakonach, gdzie teologia posłuszeństwa bywa wykorzystywana jako narzędzie całkowitego ubezwłasnowolnienia. Autor opisuje mechanizm 'gwałtu na umyśle' i 'amputacji tożsamości', wskazując na rolę przełożonych jako figur boskich, których wola nie podlega dyskusji. Ważnym elementem reportażu jest demaskowanie wyzysku ekonomicznego – pracy bez wynagrodzenia i ubezpieczenia, co czyni odejście z zakonu aktem heroicznej walki o przetrwanie. Artykuł rzuca światło na losy kobiet, które po latach 'duchowej kolonizacji' próbują odzyskać swoje sumienie i podmiotowość w świecie świeckim, często spotykając się z instytucjonalnym wykluczeniem.

This text is a thorough analysis of structural abuses in women's religious orders, where the theology of obedience is sometimes used as a tool for complete disempowerment. The author describes the mechanisms of "mind rape" and "identity amputation," pointing to the role of superiors as divine figures whose will is unquestionable. A key element of the reportage is the exposure of economic exploitation – unpaid work and uninsured work, which makes leaving the order an act of heroic struggle for survival. The article sheds light on the fate of women who, after years of "spiritual colonization," attempt to regain their conscience and agency in the secular world, often facing institutional exclusion.

Artykuł demaskuje mechanizmy władzy i kontroli w żeńskich zakonach w Polsce, gdzie pod płaszczykiem "świętego posłuszeństwa" dochodzi do duchowej kolonizacji i gwałtu na umysłach. Autorka, opierając się na świadectwach byłych sióstr, ujawnia, jak system oparty na kulcie cierpienia i bezwzględnym posłuszeństwie niszczy indywidualność, tłamsi seksualność i odbiera kobietom wolność sumienia. Ukazuje, że praktyka zakonna często stoi w sprzeczności z Ewangelią, zamieniając religię w narzędzie opresji. Zamiast zjednoczenia z Bogiem, siostry

doświadczają tresury i degradacji, a system broni się przed zmianami, odrzucając dialog i edukację. Artykuł stawia tezę, że Kościół stworzył dla kobiet przestrzeń duchowej kolonizacji, gdzie wolność, ciało i sumienie stają się własnością systemu, a odejście jest traktowane jako hańba. To nie są błędy w oprogramowaniu, to jest jego kod źródłowy.

SŁOWA KLUCZOWE

systemowe nadużycia | logika posłuszeństwa | ciche odejście | ekonomia zakonna | amputacja tożsamości | gwałt na umyśle | teologia cierpienia | władza instytucjonalna | duchowa kolonizacja | reprodukcja zależności | umartwienie totalne | mechanizm nadzoru | antropologia religijna | aggiornamento | tajemnica sumienia

Władza przełożonych: mechanizmy kontroli w zgromadzeniach

Władza mówi o sobie w trzeciej osobie. „Jeśli Nikodema mówi do siostry jako przełożona, jako istota Boska, to tamta ma po prostu wykonać polecenie". Słowo „Boska" nie jest tu przypadkowym lapsusem – to cała teologia w pigułce. Skoro przełożona reprezentuje samego Boga, jakikolwiek sprzeciw staje się bluźnierstwem, a próba rozmowy – profanacją świętości. W takim świecie twoje sumienie ma być składem rzeczy znalezionych, które oddajesz do depozytu przy wejściu i już nigdy nie odbierasz.

Z tej bezwzględnej logiki posłuszeństwa bierze się „ciche odejście". Odbywa się ono bez pożegnania, bez prawa do wspólnoty, bez możliwości opowiedzenia własnej historii. „Bóg dał, Bóg wziął. Dziś odeszła od nas siostra taka a taka. Tyle. Proszę jeść dalej". To milczenie staje się swoistą liturgią przykrywania ran, rytuałem, który ma sprawić, że problem zniknie, zanim ktokolwiek zdąży zadać pytanie.

W tym wszystkim jest też brutalna ekonomia. Dzień po wstąpieniu podpisujesz dokument, w którym zrzekasz się wynagrodzenia za swoją pracę. Składki ZUS? Bywa, że nikt ich nie płaci, więc po latach służby nie masz nic. Pozostaje „garnuszek rodziców" w dorosłym wieku i wstyd tak gęsty, że osiada na twarzy jak pył z pieca, który trzeba czyścić, kiedy jeszcze parzy. Gdy odchodzisz, dostajesz koszulkę, bieliznę i buty, a czasem dwa tysiące złotych rzucone jak jałmużna „dobrej woli". To nie jest żadna duchowa próba. To jest reprodukcja zależności.

Ślub posłuszeństwa: narzędzie łamania sumienia i autonomii

Cała architektura życia zakonnego, o którym świadczą byłe siostry, zbudowana jest na posłuszeństwie. Nie tym, które rodzi zaufanie, lecz tym, które demontuje człowieka do roli posłusznego mechanizmu. „Trwać w posłuszeństwie: tylko to, czego chce przełożona. Tylko tak, jak chce przełożona. Tylko wtedy, kiedy chce przełożona" – notuje w dzienniku Dorota. To codzienna liturgia wyrzeczenia się siebie, w której umysł nie ma prawa do autonomii, ciało nie ma prawa do komfortu, a sumienie nie ma prawa do sprzeciwu.

W tym świecie proste komunikaty zyskują moc dogmatu. „Ty będziesz się nazywać Genowefa". Iwona nie protestuje, ale wewnątrz wszystko w niej krzyczy. Zmiana imienia to rytuał amputacji tożsamości, po którym zostaje tylko nowa etykieta, gotowa do przestawienia na klasztornej półce. Gdy Mistrzyni rzuci: „Genowefa, do magla!", ciało rusza bezwiednie, choć w sercu wciąż pulsuje stare imię, niosące ze sobą cały bagaż dzieciństwa i ciepło rodziny.

Posłuszeństwo infekuje każdy gest, każdą potrzebę. List do matki musi leżeć otwarty na biurku przełożonej. Prośba o podpaskę staje się aktem upokorzenia. Spodnie wolno nosić tylko przy pracy w chlewie. Jedzenie przestaje być pożywieniem, a staje się narzędziem tresury. Cebula jest testem pokory, czernina karą za niechęć, a cukierek dowodem na duchowy upadek. W ten sposób siostry uczą się nienawidzić własnych, najprostszych pragnień: smaku jabłka, chwili odpoczynku, ciekawości świata.

Świętość jako dywanik do wycierania butów. Faustyna pisała: „Ścieląc się pod stopy sióstr jako dywanik, po którym nie tylko mogą chodzić, ale i swoje stopy mogą wycierać". Ten obraz to nie poetycka metafora, lecz precyzyjna instrukcja obsługi własnej duszy. Umartwienie ma być totalne, aż do samounicestwienia. Teresa zapewniała, że „dusza odczuwa szczęście, gdy poświęca się dla Jezusa", lecz w codziennym rygorze szczęście paruje. Zostaje tylko rytuał tłamszenia każdego impulsu, który same siostry nazywają wprost „gwałtem na umyśle".

W rzeczywistości, gdzie samoudręczenie jest normą, każda rysa na fasadzie pokory staje się podejrzana. Śmiech w nieodpowiedniej chwili, grymas niechęci nad talerzem czerniny. Dorota skrupulatnie kataloguje w dzienniku swoje rzekome „wady": wymądrzanie się, łakomstwo, kokieteria. Uczy się być własnym katem, wymierzając sobie kary za bycie człowiekiem. Kiedy jednak pęka i wbrew zakazowi zaczyna płakać, czuje wyłącznie miażdżącą klęskę. I wtedy dopisuje zdanie, które rzuca cień na wszystko: „Oszukano mnie. To sekta".

Przemoc psychiczna i fizyczna: świadectwa byłych zakonnic

Dorota prowadzi dziennik, który nie jest zapisem medytacji, lecz księgowością własnej duszy. W rubrykach kataloguje wady przeznaczone do amputacji. Na przykład: „Wymądrzanie. Dotyczy Boga (niedozwolone!), matematyki, historii. LECZENIE: milczenie, poskromić dążenie do nauki". Gdzie indziej widnieje notatka, która mogłaby być haiku rozpaczliwego posłuszeństwa: „O ducha umartwienia proszę Cię, Panie. Cebula".

Cebula, warstwy łez. Nie dlatego, że szczypie w oczy, lecz dlatego, że tak nakazano. Dwa plasterki zamiast jednego stają się upadkiem. Dłuższe oparcie łokci o ławkę to już „rozpieszczanie ciała". Nie drapać się po plecach. Nie czytać. Nie myśleć. W kaplicy spędza cztery godziny dziennie, choć, jak sama przyznaje: „Modlitwa jest dla mnie torturą. […] Nie lubię się modlić".

Dorota nazywa wprost to, co dotąd kryło się we mgle rytuałów: „Czarne jest białe, białe czarne. To był gwałt na umyśle". Na „ołtarzu posłuszeństwa" złożyła wolność – dar, który Kościół w teorii określa mianem obrazu Boga w człowieku, a który w praktyce okazuje się zbywalnym elementem formacji. Jeśli przełożona każe posadzić drzewko korzeniami do góry, należy to zrobić. A jeśli poczujesz absurd tej sytuacji? „Nie roztrząsać, by nie tracić pokoju".

Jest w tym ponury paradoks. Religia, obiecująca zjednoczenie z ostatecznym Sensem, przeistacza się w system, który wymaga wyjęcia baterii z rozumu. „Poskromić dążenie do wiedzy" – to zdanie brzmi jak instrukcja samozagłady talentu. Dorota, która „mogłaby wykładać, słowem ludzi pociągnąć", dla systemu jest bezpieczniejsza, gdy w milczeniu plewi grządki.

Iwona wchodzi do kuchni i słyszy polecenie, którego nie poprzedza żaden dialog: „Masz zjeść!". Zjada, choć ją mdli. „To teraz będzie dokładka!". Myśli tylko: „Chrystus by tak nie zrobił. To jest na złość". Korytarze myje gołymi rękami. Do rury odpływowej sięga dłonią, jakby chciała wyciągnąć stamtąd resztki własnej godności. „Ty do magla, kur, świń i zlewek" – tak brzmi jej nowa klasyfikacja powołania.

Kiedy kapelan łapie ją od tyłu i mówi: „Pokręć się, moja sarenko", świat wcale nie pęka. I to jest największe okrucieństwo przemocy – nie wywołuje trzęsienia ziemi. Korytarz pozostaje korytarzem, a szczotka szczotką. Wina zostaje rozparcelowana na ofierze. Kobieta uczy się, że to o niej trzeba rozmawiać: o jej spódnicy, jej przeszłości, jej „myślach przeciw czystości".

Iwona otrzymuje też nowe imię: „Genowefa". Czy to tylko drobiazg? W systemie, gdzie własne „ja" jest ostatnim bastionem, zmiana imienia działa jak wyjęcie klamki z drzwi od środka. Pytanie: „Całe życie mam być teraz Genowefą?" nie dotyczy gustu. Dotyczy prawa do własnej historii.

Dualizm zakonny: przywileje mężczyzn i rygor kobiet

Gdzieś indziej, w Kanadzie czy Francji, aggiornamento, czyli soborowa odnowa, stało się ciałem. Tam jest dialog, kieszonkowe, edukacja i autonomia; welon zdejmuje się tam, gdzie bardziej oddziela od ludzi, niż z nimi łączy. A tutaj? Wszystko jakby zatrzymane w czasie. Reforma welonu ciągnęła się latami, dialog zastąpiono komendą, a formację intelektualną zredukowano do podejrzenia, że wiedza może ubrudzić duszę.

Różnice płciowe nie są w tym sporze jedynie dekoracją. Bracia mogą mieć przyjaciół, rozmawiać, dotknąć czyjegoś ramienia – to nazywa się braterstwem. Siostrom dotyk odbiera się profilaktycznie, ponieważ z dotyku rodzi się więź, a z więzi lojalność, której nie da się łatwo przetworzyć na posłuszeństwo. Mężczyźni otrzymują „dialogiczne posłuszeństwo", podczas gdy kobiety obowiązuje absolut. To nie jest ten sam Kościół. To są dwa Kościoły, zbudowane na całkowicie przeciwnych antropologiach.

Tabuizacja seksualności: systemowa kontrola bliskości

O seksualności się nie mówi, więc seksualność rządzi z cienia. Relacja z Jezusem jako Oblubieńcem to piękna metafora, która w praktyce rozbija się o ciało, o głód przytulenia, o bezsenność i „pragnienie, żeby ktoś był, choćby na dwie minuty". Jeśli każdy dotyk jest z definicji podejrzany, to pierwszy ciepły gest staje się objawieniem. Dlatego miłość Joanny i Magdaleny nie jest tylko buntem przeciw regule. To nieunikniony efekt higieny emocjonalnej, która polega na metodycznym odcięciu wszystkich przewodów.

W tym samym czasie spowiedź potrafi zamienić się w przesłuchanie, w którym pytanie: „czy dotykałaś siebie?" jest tylko wstępem. Kapelan pyta, a następnie przekazuje informacje Mistrzyni, bo tajemnica sumienia została zredukowana do logistyki nadzoru. Kiedy Justyna powie, że „brat mnie molestował", odpowiedzią systemu nie będzie współczucie, lecz pytanie o jej współwinę. To nie jest moralność. To jest przemoc ubrana w język teologicznego skrupulatyzmu.

Praca fizyczna: narzędzie dyscypliny i wyzysku zakonnego

Każdy dzień składa się z godzin modlitwy i ciężkiej pracy. Pobudka już o piątej trzydzieści, o szóstej kaplica, a potem zaczyna się litania posług: kuchnia, magiel, chlewik, korytarze, zlewy. „Wykończona byłam i padałam ze zmęczenia" – mówi Iwona, dając wyraz fizycznemu wyczerpaniu, które staje się codziennością. To jednak nie tylko zmęczenie, lecz systematyczna tresura w rezygnacji z własnych zdolności. Agnieszka z koleżankami musi w nocy malować chlewik, ponieważ spóźniła się z pomocą chorym. Dorota, zdolna do

pracy naukowej, plewi grządki. Wszystko to dzieje się pod hasłem „pokory”, która w rzeczywistości okazuje się starannie zaplanowanym mechanizmem. Praca staje się narzędziem karania. „Ty do magla, kur, świń i zlewek” to nie jest przydział obowiązków. To degradacja w języku.

Traumy i wykluczenie: rzeczywistość po opuszczeniu zakonu

Prawdziwa beznadzieja nie jest efektem literackim. To moment olśnienia, w którym człowiek rozumie, że system – religijny, obyczajowy, ekonomiczny – został zmontowany z precyzją mechanizmu, by jego osobisty ból służył czyjejś abstrakcyjnej idei porządku. Wtedy najuczciwsze zdanie, jakie można wypowiedzieć, brzmi: wewnątrz nie ma żadnego wyjścia. Trzeba wyjść na zewnątrz.

Ta beznadzieja ma konkretne twarze. Ma twarz Justyny, której wmawia się, że „ma udział w tym grzechu”, bo została skrzywdzona. Ma twarz Izabeli, której mówi się, że „nie ma powołania” – choć powołanie jest słowem, którego nikt nie umie zdefiniować, dopóki nie trzeba go komuś odebrać. Ma twarz Doroty, która „wstydzi się przyjaźni ze św. Teresą”, bo ta intymna więź stała się pejczem. Ma twarz Joanny, której matka zamawia mszę „za pohańbienie rodziny”. Beznadzieja nie kłamie. Ona mówi, że wszystko to działo się naprawdę, w ciałach i sumieniach. I jeśli dziś ktoś wciąż twierdzi, że to wyjątki, niech spojrzy na powtarzalność reguł, nie na pojedyncze łzy.

Zmowa milczenia: izolacja sióstr opuszczających wspólnotę

Gdy siostra pęka, otrzymuje wyrok: ma zniknąć. „Siostra ma po prostu zniknąć z życia wspólnoty” – słyszy Justyna. Najlepiej o świcie, bez pożegnań, które mogłyby zakazić resztę stada wątpliwością. Potem, przy śniadaniu, Matka Generalna odprawi liturgię wymazania: „Bóg dał, Bóg wziął. Dziś odeszła od nas siostra taka a taka. Tyle. Proszę jeść dalej”. Rytuał nie pozwala na żałobę, zakazuje rozmowy, amputuje pamięć. Każde odejście staje się dowodem hańby, którą trzeba natychmiast zasypać milczeniem. Dlatego Justyna wychodzi z dwoma tysiącami złotych, Dorota ze zdiagnozowaną depresją, a Joanna i Magdalena uciekają bez pieniędzy na bilet. To perfekcyjna reprodukcja zależności. Nie ma powrotów, nie ma świadectw, nie ma precedensów. System zamyka obieg.

Kult cierpienia: ideologiczna legitymizacja nadużyć

W tle tych rozważań stoi teologia cierpienia. Faustyna, która chce być „dywanikiem pod stopy sióstr", czy Teresa, dla której dusza „odczuwa szczęście, gdy poświęca się dla Jezusa", to głosy niosące się jak niebiańskie echo. Problem w tym, że gdy echo to spada na ziemię, na prawdziwe kręgosłupy i prawdziwe łzy, zamienia się w precyzyjną instrukcję samoudręczenia. Wtedy mistyka staje się narzędziem.

Trzeba tu bowiem powiedzieć rzecz prostą do bólu: cierpienie samo w sobie nie uszlachetnia. Cierpienie bezsensowne, zadawane w imię rytuału i podtrzymania hierarchii, niszczy. Czyni z człowieka cień, który potrafi już tylko prosić o pozwolenie. Na pranie, na podpaski, na umycie głowy, na założenie spodni w chlewie. W takim świecie słowo „posłuszeństwo" przestaje oznaczać słuchanie większej Miłości, a staje się synonimem zawieszenia siebie w cudzej woli.

Tajemnica instytucjonalna: tarcza Kościoła przed krytyką

„Żaden grzesznik nie będzie chciał obnażać swoich grzechów. Proszę zostawić ten pomysł". To refren, który władza zawsze nuci reportażowi. Zostaw. Nie grzeb. Nie zdziałasz tu niczego dobrego. Nie ma tematu. W zamian oferuje się katechizm ucieczki od myślenia: „smakuj wolności", opuść, zapomnij, zaufaj, nie powracaj. Cała ta litania ma tylko jedną, precyzyjnie określoną funkcję – pozwolić, by cierpienie pracowało dalej po cichu, bez niewygodnych świadków.

Kobiety jednak nie zostawiły tego pomysłu. Opowiedziały, niekiedy po raz pierwszy w życiu. „Jest pani pierwszą osobą, z którą o tym rozmawiam". „Nigdy nikomu o tym nie mówiłam". Te zdania brzmią jak pierwsze, wyraźne pęknięcie w murze. Nie dlatego, że cała konstrukcja od razu runęła, lecz dlatego, że ktoś wreszcie przestał wtapiać się w tynk, udając, że jest jego częścią.

Życie po habicie: losy bohaterek w świecie świeckim

Jest jeszcze inna historia: siostra, która zakochała się w byłym księdzu. To zdanie, z pozoru skromne, dźwiga ciężar całego życia, bo ona woli konflikt w prawdzie od fałszywego pokoju. Ta decyzja będzie ją kosztować wszystko: wspólnotę, przyjaźnie, dom, nawet tożsamość religijną. W zamian odzyska czas i sprawczość, tyle że ten rachunek strat i zysków nie bilansuje się od razu. Najpierw jest wstyd. Najpierw puste kieszenie. Najpierw noce bez snu. A jednak one – Dorota, Agnieszka, Iwona, Izabela, Joanna i Magdalena – wychodzą.

Jedna zostanie pielęgniarką i rozpocznie pracę naukową, inna radną i rodzicem zastępczym, kolejna założy hostel, ratując ludzi i zwierzęta. Nie zrobią z tego triumfalnego transparentu.

Skansen tradycji: blokada reform soborowych w zakonach

Nie wystarczy mówić o jednostkowych losach, ponieważ to one tworzą wzór, a nie wyjątek. Trzeba spojrzeć na instytucję, która te losy ukształtowała i która wciąż broni się, udając, że dramaty są przypadkowe. Tymczasem Kościół katolicki, zwłaszcza w polskim wydaniu, stworzył dla kobiet przestrzeń duchowej kolonizacji, w której wolność, ciało i sumienie stają się własnością systemu. To nie są błędy w oprogramowaniu. To jest jego kod źródłowy.

Święte posłuszeństwo brzmi jak cnota, lecz w praktyce jest najskuteczniejszym mechanizmem władzy. Kiedy przełożona mówi: „jeśli Nikodema mówi jako istota boska, siostra ma po prostu wykonać polecenie", nie jest to poetycka metafora. To jawne, przerażające utożsamienie człowieka z Bogiem. Władza instytucji polega na tym, że odbiera ludziom prawo do rozumu. „Czarne jest białe, białe czarne. Masz to przyjąć w imię świętego posłuszeństwa" – notowała Dorota. To nie jest wychowanie duchowe. To gwałt na umyśle, system tresujący do uległości, który znajdziemy w sektach, totalitaryzmach i armiach dzieci-żołnierzy, tyle że tutaj przykryty jest zapachem kadzidła.

Kościół uwielbia mówić o „geniuszu kobiety", jednak w praktyce kobieta w zakonie ma status niższy niż żona w małżeństwie, ponieważ jej śluby są tylko przyrzeczeniem, a nie sakramentem. Zakonnice nie posiadają żadnej władzy sakramentalnej ani decyzyjnej. Gdy podczas Soboru Watykańskiego II dyskutowano o reformach życia zakonnego, decydowali o nich wyłącznie mężczyźni, chociaż kobiety stanowiły 80% osób konsekrowanych. To jest definicja strukturalnego wykluczenia. Siostry nie głosują, nie decydują, nie mają wpływu na prawo, które je zniewala. Mogą tylko wykonywać polecenia. Dlatego system żeński pozostał archaiczny, podczas gdy zakony męskie przyjęły aggiornamento, czyli odnowę opartą na dialogu i edukacji. Bracia mogą się spierać, siostry nie. Bracia dyskutują o teologii, siostry odmawiają różaniec. Bracia mają komputery, siostry proszą o zgodę na zakup papieru toaletowego. To nie są drobne różnice. To przepaść.

Instytucja Kościoła zbudowała duchowość sióstr na kulcie cierpienia. Faustyna jako dywanik pod stopami, Teresa jako mistrzyni radosnej nicości – to wzorce, które uczą, że każda łza jest zasługą, a każda niewygoda – dowodem miłości. To potężna ideologia, która czyni z cierpienia towar wymienny w ekonomii zbawienia. Służy ona podtrzymywaniu porządku, w którym kobiety nie mają prawa do głosu, ponieważ im bardziej cierpią, tym bardziej potwierdzają prawdziwość reguły. Cierpienie generuje posłuszeństwo, posłuszeństwo

generuje władzę, a władza potrzebuje cierpienia, by się legitymizować. To mechanizm doskonały w swojej bezduszności.

Kościół mówi o czystości, ale w zakonach żeńskich czystość nie jest cnotą – jest kagańcem. Seksualność staje się grzechem śmiertelnym, a jednocześnie nikt jej nie uczy, nie wyjaśnia, nie pomaga jej zrozumieć. W rezultacie siostry żyją w nieustannym napięciu, w którym każde pragnienie jest winą. To tabu tworzy idealne warunki do nadużyć. Kapelan może dotykać Iwony, mistrzyni może pytać o „dotykanie siebie", a instytucja i tak obwini ofiarę. Justyna, molestowana w dzieciństwie, usłyszała, że „ma udział w grzechu". Tak właśnie działa strukt

Ewangelia vs. praktyka: sprzeczności w życiu zakonnym

Słuchając historii Joanny, Magdaleny, Doroty, Justyny, Iwony, Agnieszki i Izabeli, trudno nie dostrzec, że z ich opowieści, pełnych cierpienia, rodzi się coś, co samo w sobie jest Ewangelią: prawda, wolność i miłość. Bunt, do którego zostały zmuszone, nie był bowiem aktem odrzucenia Boga, lecz aktem obrony Jego prawdy przed kłamstwem instytucji, która uzurpowała sobie wyłączne prawo do niej.

Ewangelia Jana obiecuje: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli". Tymczasem w żeńskich zakonach prawda okazywała się towarem reglamentowanym, a wolność utożsamiano z grzechem. Każda z bohaterek odkrywała na własnej skórze, że jej życie przypomina raczej niewolę faraona niż drogę wyznaczoną przez Chrystusa. Praca ponad siły, odebrany głos, paraliżujący strach przed odejściem. Jezus mówił: „Już was nie nazywam sługami, lecz przyjaciółmi". One słyszały: „Masz być dywanikiem pod stopami". Między przyjaźnią a dywanikiem rozciąga się przepaść, która odsłania prawdziwy dramat systemu, w którym Kościół własną praktyką zaprzecza temu, co głosi.

Ich bunt stał się więc świadectwem Ewangelii. Gdy Joanna i Magdalena wybrały siebie nawzajem, w istocie wybrały miłość – czyste dobro, które w logice Ewangelii nigdy nie może być złem. Ich odejście było aktem nieposłuszeństwa wobec instytucji, ale wierności wobec Boga, którego odnalazły w sobie. Dorota, odchodząc, rzuciła oskarżenie: „Oszukano mnie. To sekta". Te słowa, choć brzmią jak czyste rozgoryczenie, są w istocie proroctwem, bo Ewangelia ostrzega przed fałszywymi pasterzami, którzy pod pozorem pobożności nakładają ciężary nie do uniesienia. Jej bunt jest odrzuceniem fałszu, który nazywa się świętością, a jest tresurą. Justyna, wyrzucona jak niepotrzebny przedmiot, udowadnia, że Ewangelia nie zna ludzi „nieprzydatnych". To instytucja uznała chorą siostrę za problem, nie Jezus, który dotykał trędowatych i rozmawiał z Samarytanką.

Odejścia były brutalne – bez pieniędzy, bez wsparcia, często w poczuciu winy narzuconym przez przełożone. Jednak w świecie świeckim znalazły to, czego odmawiano im za murami. Joanna i Magdalena prowadzą hostel, który stał się schronieniem nie tylko materialnym, ale i symbolicznym – miejscem, gdzie nikt nie zabrania kochać. Agnieszka została radną, Dorota badaczką, Justyna odnalazła siłę w edukacji, a Iwona wreszcie mogła mówić własnym głosem. To właśnie tu, po drugiej stronie muru, zaczyna się prawdziwa alternatywa – życie, w którym sumienie jest wolne, a miłość nie jest zakazana.

Kontrast między Ewangelią a praktyką zakonną jest porażający.Ewangelia: „Kto by między wami chciał być pierwszy, niech będzie sługą waszym".Praktyka: Przełożona utożsamia się z Bogiem i wymaga absolutnego posłuszeństwa.Ewangelia: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary".Praktyka: Cierpienie i umartwienie jako wartości same w sobie, nawet kosztem zdrowia.Ewangelia: „Nie lękajcie się".Praktyka: System oparty na strachu – przed grzechem, piekłem, odejściem, przełożoną.Ewangelia: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali".Praktyka: Zakaz bliskości,

> Opowieści sióstr, choć naznaczone cierpieniem, stają się nową Ewangelią – świadectwem prawdy, wolności i miłości. Czy w świecie, gdzie posłuszeństwo zagłusza sumienie, a cierpienie staje się towarem, bunt może być jedyną drogą do odzyskania własnego "ja"? Może to właśnie w porzuceniu fałszywej świętości odnajdujemy prawdziwe oblicze Boga, który pragnie naszego szczęścia, a nie ofiary?

Inspiracje

[1] **"Zakonnice odchodzą po cichu"** Marta Abramowicz

Marta Abramowicz jest polską badaczką społeczną, działaczką na rzecz praw człowieka, reporterką i psycholożką. Jest ekspertką w dziedzinie przeciwdziałania dyskryminacji i autorką opracowań dotyczących sytuacji społecznej osób LGBT w Polsce. Pisała również o losach polskich zakonnic i dzieci księży.

***Marta Abramowicz** is a Polish social researcher, human rights activist, reporter, and psychologist. She is an expert in counteracting discrimination and author of studies on the social situation of LGBT people in Poland. She has also written on the lives of Polish nuns and children of priests.*

Instytut Psychologii Polskiej Akademii Nauk; Pracownia Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Irlandia wstaje z kolan"**

Marta Abramowicz

2023 | Wydawnictwo Krytyki Politycznej

[2] **"Dzieci księży. Nasza wspólna tajemnica"**

Marta Abramowicz

2018

[3] **"Sytuacja społeczna osob LGBTA w Polsce. Raport za lata 2015-2016"**

Dominika Bulska, Mikołaj Winiewski, Magdalena Świder, Marta Abramowicz, Anna Strzałkowska, et al.

2017

[4] **"Narkotyki, alkohol i dopalacze. Diagnoza problemu. Studium socjologiczne na podstawie badań wśród mieszkańców Gdańska"**

Maciej Brosz, Marta Abramowicz, Beata Bykowska-Godlewska, Anna Strzałkowska, et al.

2018

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[5] **"Diary: Divine Mercy in My Soul"**

Faustyna Kowalska

2014 | Marian Press

Google Scholar

[6] **"Story of a Soul"**

Teresa Z Lisieux

1898 | multiple editions and publishers exist

Google Scholar

[7] **"Przemoc w rodzinie"**

Wanda Badura-Madej, Agnieszka Dobrzyńska-Mesterhazy

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

[8] **"Przemoc, której nie widać Jak rozpoznać i przerwać cykl przemocy psychicznej"**

Theresa Comito

[9] **"Abuses in the Religious Life and the Path to Healing"**

Dysmas de Lassus

2023 | Sophia Press Institute

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Przemoc domowa = Domestic violence"**

Łepecka-Klusek Celina, Pawłowska-Muc Agnieszka Konstancja, Pilewska-Kozak Anna Bogusława, Stadnicka Grażyna, Pałucka Klaudia

2015 | Journal of Education, Health and Sport

Google Scholar

[2] **"Duchowość czyli kolonizacja religii?"**

Andrzej Wójtowicz

2010

[3] **"Obeying God's Plan? The Spiritual Abuse of Nuns"**

Rocío Figueroa Alvear, David Tombs

2023

Google Scholar

[4] **"Thérèse of Lisieux Against Abuse, Before and After Death"**

Contemplative in the Mud

2024 | Contemplative in the Mud

Google Scholar

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: c65279a7-826c-4dc9-b062-8aa682d58bd2